

Jerzy ZAJADŁO

Prawo i estetyka¹

Prawnicy, używając na określenie prawa jako synonimu ustawy łacińskiego terminu *lex*, bardzo często opatrują go różnymi przymiotnikami: *certa* (pewna), *scripta* (pisana), *stricta* (ściśła) i *praevia* (uprzednia). Odnosi się to wprawdzie przede wszystkim do prawa karnego w kontekście zasady *nullum crimen sine lege*², ale na gruncie filozofii prawa można spróbować nadać temu nieco szersze znaczenie. Jeśli bowiem przyjrzeć się bliżej tym przymiotnikom, to okazuje się, że odpowiadają one do pewnego stopnia czterem podstawowym działom filozofii: ontologii, epistemologii, logice i etyce. Oznaczałoby to, że nawet jeśli filozofia prawa prawników różni się nieco od filozofii prawa filozofów *in specie*, to jednocześnie z oczywistych względów nie może/nie powinna rezygnować z podstawowego instrumentarium metodologicznego filozofii *in genere*³.

Lex certa potwierdza tylko, że prawo jest jakimś bytem w sensie ontologicznym. Na marginesie można dodać, że jest to jednak byt bardzo specyficzny – o jego istocie przesądza bowiem nie to, że „jest”, lecz raczej to, że „obowiązuje”, na co zwracali uwagę już neokantyści, zwłaszcza ze szkoły marburskiej, na przełomie XIX i XX wieku. Ta ontologiczna specyfika spowodowała, że ciężar współczesnej dyskusji filozoficzno-prawnej przesunął

¹ Wykład wygłoszony podczas Walnego Zgromadzenia PAU w dniu 17 marca 2018 r.

² *Łacińska terminologia prawnicza*, red. J. Zajadło, 2. wyd., Wolters Kluwer, Warszawa 2013, s. 139 i 235.

³ Szerzej na ten temat J. Zajadło, *Filozofia prawa – pyta filozof, odpowiada prawnik*, Państwo i Prawo, 2015, z. 7, s. 5–22.

się na drugą istotną część filozofii – epistemologię jako ogólną teorię poznania. Nic dziwnego, prawo jest bowiem przede wszystkim językiem, w którym sformułowany jest tekst prawny (*lex scripta*) jako główne źródło poznania tego fenomenu przez prawników stosujących prawo i adresatów norm prawnych zobowiązanych do ich przestrzegania. To właśnie ten językowy wymiar prawa zdecydował o tak szerokim zastosowaniu w obrębie współczesnej jurysprudencki dorobku filozofii analitycznej. Nie jest nam jednak wszystko jedno, jaki jest to język – jedną z jego cech ma być ścisłość, precyzja, zwięzłość. Jeśli więc *lex* ma być także *stricta*, to siłą rzeczy wkraczamy w trzeci obszar szeroko pojętej filozofii – logikę. Wreszcie czwarty z filozoficznych wymiarów – etyka. Formuła *lex praevia* nie wskazuje wprawdzie na taki związek wprost, ale wskazuje na niego pośrednio. Trudno bowiem nie dostrzec pewnych aspektów etycznych w fakcie, że norma prawna powinna być późniejsza niż zdarzenia, których oceny dokonujemy na jej podstawie.

Każdy, kto chociaż trochę zetknął się z filozofią, może jednak w sposób w pełni uzasadniony postawić następujące pytanie: no dobrze, ale gdzie w takim razie podziela się piąta główna część filozofii – estetyka? Innymi słowy, czy *lex* nie powinna być także *pulchra* (piękna)? Już samo zestawienie ze sobą prawa i estetyki może jednak wśród wielu tradycyjnie nastawionych filozofów i prawników budzić szereg wątpliwości, jeśli nie wręcz gwałtowne sprzeczności. Powstaje bowiem kolejne pytanie: czy tak specyficznemu, autopojetycznemu, konwencjonalnemu i sformalizowanemu fenomenowi, jak prawo, można w ogóle przypisywać jakiegokolwiek wartości estetyczne i odpowiadające im przeżycia oraz oceny estetyczne, *ergo* – czy istnieje coś takiego, jak estetyka prawa? W filozofii prawa dostrzegano ten problem już od dawna. Gustav Radbruch w swoim sztandardowym dziele *Rechtsphilosophie*, wydanym w 1932 roku, zamieścił wprawdzie kilkustronicowy rozdział *Ästhetik des Rechts* i opowiedział się zdecydowanie za koniecznością wyodrębnienia w jurysprudenckim zakresie badań nad prawem⁴, ale jednocześnie zdawał sobie sprawę z mogących temu towarzyszyć wątpliwości:

Doszukiwanie się w prawie jakiejś poetyki nie wydaje się zbyt fortunne choćby dlatego, że prawo jest jedną z najbardziej skostniałych instytucji kulturowych, sztuka natomiast wykazuje niebывałą plastyczność i zmienność, zdolna

⁴ Ten aprobujący stosunek Radbrucha do estetyki prawa wynikał po części z jego neokantowskich założeń filozoficznych (uważał prawo za fenomen ze świata kultury, zawieszonygo pomiędzy światem przyrody i światem ideału), a po części z jego biografii (jak na prawnika, wykazywał bardzo duże zainteresowanie sztuką i był autorem wielu prac z zakresu teorii kultury, literaturoznawstwa i historii sztuki) – szerzej na ten temat J. Zajadło, *Dziedzictwo przeszłości. Gustaw Radbruch: portret filozofa, prawnika, polityka i humanisty*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2007.

jest nadążać z duchem czasu i dawać mu adekwatny wyraz. Stąd prawo i sztuka pozostają w całkiem naturalnym dla nich stanie wrogości⁵.

Jeśli więc Radbruch wspominał w ogóle o estetyce prawa, to było w tym wprawdzie coś niestandardowego, ale jednocześnie miało raczej dosyć wąskie i ograniczone znaczenie.

Współcześnie sytuacja uległa jednak pewnej zmianie. Wspomniane wątpliwości tradycjonalistów są bowiem uzasadnione tylko na poziomie wniosków *prima facie* i przy bliższym spojrzeniu można je stosunkowo łatwo rozwiać i to z trzech powodów.

Po pierwsze, perspektywa oglądu związków prawa z estetyką zmienia się w zależności od zakresu rozważań. Dla potrzeb tego opracowania przyjmuję więc maksymalnie szerokie znaczenie pojęcia prawa – nie chodzi tylko o prawo jako synonim pewnego sformalizowanego systemu normatywnego, lecz również o proces jego tworzenia (legislacja) oraz stosowania i wykładni (orzecznictwo), a nawet jego nauczania i badania (doktryna). Wskazuję też na konieczność dokładnego przyjrzenia się naszym paradygmatycznym przyzwyczajeniom⁶ – to, co czasami zwykliśmy uznawać za etyczne czy logiczne oceny tak szeroko pojętego prawa, przy bliższym oglądzie okazuje się także lub wyłącznie ocenami *par excellence* estetycznymi.

Po drugie, takiemu bardziej pogłębionemu spojrzeniu na związki prawa z estetyką sprzyja z pewnością rozwój samej estetyki. Jej historii można oczywiście poszukiwać w głębokiej starożytności, ale jako wyodrębniona część filozofii pojawia się stosunkowo późno, dopiero w połowie XVIII wieku. Tworzący w tym czasie Aleksander Baumgarten wyraźnie odróżniał od siebie estetykę jako ogólną teorię poznania zmysłowego i estetykę jako ogólną teorię piękna. Podobnie rozumiał to Kant jeszcze w *Krytyce czystego rozumu*, ale później w *Krytyce władzy sądu* zawęził pojęcie estetyki wyłącznie do piękna. W następnym okresie, poczynawszy od Hegla, estetyka coraz częściej ograniczała się do piękna w sztuce⁷ i takie też jest rozpowszechnione dzisiejsze

⁵ Cytuję wg wydania polskiego: G. Radbruch, *Filozofia prawa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 117.

⁶ Uświadomiłem to sobie podczas pewnej konferencji poświęconej prawu i językowi. Kiedy prezentowałem pierwsze założenia projektu „prawo i estetyka”, obecne na sali przedstawiciele Rządowego Centrum Legislacji podniosły następującą wątpliwość – w bieżącej pracy służb legislacyjnych nie zwraca się uwagi na piękno języka prawnego, lecz raczej na jego prostotę. I o to właśnie chodzi – przeciwieństwo prostota języka, potocznie kojarzona wyłącznie z logiką, nie jest niczym innym, jak kategorią przede wszystkim estetyczną. Być może więc w procesie prawotwórczym powinniśmy sięgać nie tylko do analitycznej filozofii języka, lecz także korzystać z dorobku współczesnej estetyki.

⁷ W. Stróżewski, *Estetyka* [w:] *Leksykon filozofii klasycznej*, red. J. Herbut, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1997, s. 167 i n.; por. także M. Żelazny, *Estetyka filozoficzna*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2009, s. 17–40.

potoczne znaczenie estetyki. W ostatnim czasie sytuacja się jednak zmieniła. Współczesne teorie filozoficzne z jednej strony poszerzają pole występowania wartości estetycznych poza tradycyjnie i wąsko pojętą sztukę na inne sfery rzeczywistości społecznej (estetyka obok sztuki lub wręcz poza sztuką), z drugiej zaś przewartościowują klasyczny paradygmat piękna jako podstawowej kategorii estetyki, nadając mu coraz to nowe znaczenia (piękno *sensu largo* czy wręcz *sensu largissimo*). Typowym przykładem takiego ujęcia mogą być propozycje Richarda Shustermana⁸ czy Wolfganga Welscha⁹, sformułowane w ramach tzw. estetyki pragmatycznej, której istotnym elementem jest podkreślanie i eksponowanie zjawiska postępującej estetyzacji życia codziennego. Trudno w tym kontekście nie zadać następującego pytania: czy szeroko pojęte prawo, będące bez wątpienia wszechobecne w naszej codzienności, także podlega temu procesowi, a jeśli tak, to dlaczego i w jaki sposób?

Po trzecie, dorobek tej nowej estetyki, a ściślej rzecz biorąc – nowej teorii estetyki, wykorzystuje się współcześnie coraz częściej także w obszarze szeroko pojętego prawoznawstwa. W „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Estetycznego” można dla przykładu odnaleźć informację o obronionej na Uniwersytecie Warszawskim pracy magisterskiej *Miejsce tego co estetyczne w obszarze prawa*. Jej autor, Paweł Marcisz, tak pisze o swoich założeniach metodologicznych:

Zasadniczym celem pracy jest analiza estetycznych aspektów prawa, czy też szerzej – przejawów estetyczności w prawie [...]. Estetyka prawa jest dyskursem młodym, dopiero się rodzącym [...]. Metodologią, którą obrał autor, jest estetyka pragmatyczna – starałem się zrealizować jej postulat, sformułowany najdobitniej przez Shustermana i Welscha, badania przejawów estetyczności w życiu poza sztuką¹⁰.

Świadomość tego „rozlewania się” estetyki poza tradycyjny obszar sztuki wydaje się dzisiaj powszechna i idzie nawet dalej niż tylko „estetyka poza

⁸ R. Shusterman, *Estetyka pragmatyczna. Żywe piękno i refleksja nad sztuką*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998, s. 87: „Jeżeli doświadczenie estetyczne konstytuuje wewnętrzne cele i wartości, to mamy dobry powód do tego, by definiować sztukę w jego kategoriach [...]. Definicja taka [...] nie mierza do wydzielenia i odzwierciedlenia całej sztuki tak, jak ją historycznie pojmowano, lecz raczej do wydobycia tego, co dla sztuki najważniejsze [...], jeżeli nawet oznacza to także uznanie istnienia sztuki poza tradycyjnie przypisanymi jej dziedzinami [...]. To, że doświadczenie estetyczne rozciąga się poza historycznie ustalone praktyki, powinno być czymś oczywistym. Pojawia się ono w zachwytach nad przyrodą [...]. Znaleźć je można także w rytuałach i sporcie, w paradach, fajerwerkach i przejawach kultury popularnej [...]. Jest ono obecne w niezliczonych barwnych zdarzeniach i poruszających momentach, wypełniających nasze miasta i wzbogacających nasze zwykłe życie”.

⁹ Bardzo charakterystyczny tytuł nosi jego podstawowa praca z tego zakresu – *Estetyka poza estetyką. O nową postać estetyki*, Universitas, Kraków 2005.

¹⁰ Biuletyn Polskiego Towarzystwa Estetycznego, jesień–zima 2008, nr 13 (1), s. 17.

estetyką” Welscha – w programie Drugiego Polskiego Kongresu Estetyki, który odbył się w 2010 roku pod hasłem „Konteksty sztuki – konteksty estetyki”, czytamy, że:

Coraz częściej mamy do czynienia z od-uzależnianiem się estetyki od sztuki; nie stanowi już dla niej bazy teoretycznej, co wcale nie oznacza, że nastąpił kres jednej bądź drugiej. Znacznie bardziej konstruktywne zdaje się szukanie kontekstów i relacji estetyki z naszą kulturową codziennością [...]. Dlatego może należałoby zacząć myśleć o estetyce nie jako „estetyce poza estetyką”, lecz estetyce poza sztuką lub sztuce poza estetyką [...]. W naukowym dyskursie na dobre zagościły już swego rodzaju dyscyplinarne hybrydy takie jak: **estetyka prawa** czy estetyka matematyki [podkreślenie moje – J.Z.]¹¹.

Trudno nie zgodzić się z tymi opiniami z pozycji teorii i filozofii estetyki, ale z punktu widzenia teorii i filozofii prawa wymagają one jednak pewnej korekty. Po pierwsze, dyskusja o estetyce prawa jest, być może, „dyskursem młodym” w nauce polskiej, natomiast w literaturze światowej, zwłaszcza anglosaskiej, ma już dosyć długą tradycję¹². Za swoiste motto tych badań można by uznać następującą opinię Petera Schlaga: „Law is an aesthetical enterprise” (Prawo to przedsięwzięcie estetyczne)¹³. Po drugie, w przypadku teorii i filozofii prawa trudno mówić o „dyscyplinarnej hybrydzie”, jest to raczej rozszerzenie pola dyskursu filozoficzno-prawnego poza klasyczny temat „prawo i etyka” i wejście równoległe w równie interesujący obszar „prawo i estetyka”. W tym sensie prawo w wymiarze aksjologicznym należy, być może, łączyć nie tylko z „bezpieczeństwem (porządkiem)”, „dobrem”, „prawdą”, „sprawiedliwością”, „słuszością” *etc.*, lecz także z najszerzej

¹¹ Dostępne na stronie <http://konferencja-naukowa.pl/index.php/archiwum/54-konferencje-miasta-warszawa-konteksty-sztuki-konteksty-estetyki-ii-polski-kongres-estetyki.html> (moje ostatnie wejście na stronę w sieci 28 października 2016 roku).

¹² Liczba opracowań naukowych na ten temat jest dosyć obszerna i trudno je tutaj wyczerpująco przytoczyć – wskaźmy więc tylko na kilkanaście najważniejszych: P. H. Karlen, *Legal Aesthetics*, *British Journal of Aesthetics*, 1979, Vol. 19, No 3, s. 195–212; J. J. Costonis, *Law and Aesthetics: A Critique and a Reformulation of the Dilemmas*, *Michigan Law Review*, 1982, Vol. 80, s. 355–461; D. Saunders, *Approaches to the Historical Relations of the Legal and the Aesthetic*, *New Literary History*, 1992, Vol. 23, No 3, s. 505–521; P. Schlag, *The Aesthetics of American Law*, *Harvard Law Review*, 2002, Vol. 115, s. 1049–118; B. E. Butler, *Aesthetics and American Law*, *Legal Studies Forum*, 2003, Vol. 27, s. 203–220; *Law and Aesthetics*, red. R. Kervelson, Peter Lang Verlag, New York–Bern–Frankfurt a.M.–Paris 1992; C. Douzinas, R. Warrington, *Justice Miscarried: Ethics and Aesthetics in Law Postmodern Theory*, Edinburgh University Press, Edinburgh 1994; D. Manderson, *Songs without Music. Aesthetic Dimensions of Law and Justice*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 2000; A. Gearey, *Law and Aesthetics*, Hart Publishing, Oxford–Portland (Oregon) 2001; *Law and Art. Justice, Ethics, and Aesthetics*, red. O. Ben-Dor, Routledge, New York 2011.

¹³ *Op.cit.*, s. 1049.

pojętym „pięknem”. Jeśli na tradycyjne pojęcia estetyki (sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne¹⁴) nałożymy instrumentarium wspomnianej wyżej nowoczesnej estetyki pragmatycznej, to może się okazać, że prawo jako element codzienności może być przedmiotem oceny z punktu widzenia każdego z nich.

Problem związków prawa i estetyki jest na tyle szeroki i złożony, że jego szczegółowa analiza znacznie przekraczałaby ramy tego artykułu. Dlatego też w swojej analizie wyróżniam kilka aspektów tego zagadnienia i tylko jeden z nich uznaję za estetykę prawa *par excellence*. Całą rzecz można bowiem sprowadzić w gruncie rzeczy do trzech haseł: prawo a estetyka (ingerencja prawa w estetykę), prawo jako estetyka (prawo jako nośnik wartości estetycznych) oraz prawo w estetyce (prawo jako przedmiot estetyki). Ta klasyfikacja wymaga jednak przyjęcia pewnego założenia metodologicznego. W filozofii prawa już dość dawno temu ukształtował się pewien paradygmat badawczy, polegający na konieczności odróżniania od siebie zewnętrznej (przeciętny obywatel jako obserwator) i wewnętrznej (zawodowy prawnik jako uczestnik) perspektywy oglądu prawa¹⁵. Ten model analizy, polegający na spojrzeniu od strony oceniającego podmiotu i stosowany głównie w obszarze badań nad związkami prawa z etyką, próbuje się wprawdzie przenosić także na problem estetyki prawa¹⁶, ale nie wydaje się to specjalnie owocne. Mogłoby to bowiem sugerować istnienie jakiejś odrębnej estetycznej oceny prawa, jeśli taka jest w ogóle możliwa, po stronie obywateli jako adresatów norm prawnych i po stronie zawodowych prawników, odpowiedzialnych za ich tworzenie, stosowanie i interpretację. Dlatego też dla potrzeb tego eseju przyjmuję również podział perspektyw na zewnętrzną i wewnętrzną, ale nie w oparciu o kryterium podmiotowe, lecz raczej od strony przedmiotu, tj. od strony samego prawa. Interesuje mnie bowiem głównie to, jakie są związki prawa z estetyką oraz czy prawo jest nośnikiem wartości estetycznych i jakie są to wartości, a dopiero w drugiej kolejności to, jakie przeżycia estetyczne wywołują te wartości wśród obserwatorów i uczestników obrotu prawnego. Z punktu widzenia estetyki prawa ten drugi problem ma bowiem charakter wtórny i subsydiarny w stosunku do pierwszego. Poza tym, o ile w sferze etyki może rzeczywiście dochodzić (i często faktycznie dochodzi) do rozbieżności ocen prawa po stronie obserwatorów i uczestników obrotu prawnego,

¹⁴ W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

¹⁵ Por. np. R. Alexy, *Begriff und Geltung des Rechts*, Verlag Karl Alber, Freiburg–München 1992.

¹⁶ Tak np. K. Zeidler, *Estetyka prawa – ujęcie zewnętrzne i wewnętrzne [w:] Integracja zewnętrzna i wewnętrzna nauk prawnych*, red. M. Król, A. Bartzak, M. Zalewska, cz. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014, s. 61–67.

o tyle w sferze estetyki taki dysonans byłby w gruncie rzeczy trudno zrozumiały i mało prawdopodobny, co oczywiście nie oznacza, że należy go całkowicie wykluczyć.

Z perspektywy zewnętrznej związku pomiędzy prawem i estetyką są tak oczywiste, że w zasadzie nie wymagają jakiegos szczególnego dowodzenia. W tym sensie prawo jest jednak nie tyle elementem estetyzacji życia codziennego, co raczej instrumentem pozytywnej lub negatywnej ingerencji w ten proces. Liczne przykłady można odnaleźć zarówno w historii prawa, jak i w prawie aktualnie obowiązującym. Najczęściej chodziło/chodzi o normy szeroko pojętego prawa administracyjnego, ale pewne ślady takiej ingerencji można też odnaleźć w obrębie prawa karnego (np. penalizacja obsceniczności dzieł sztuki lub ludzkich zachowań poza obszarem sztuki) czy prawa cywilnego (np. elementy estetyczne w sferze ochrony dóbr osobistych i prawa ochrony własności intelektualnej, w tym także prawa autorskiego). Wystarczy przejrzeć dowolną bazę systemu informacji prawniczej, by zorientować się, że słowo „estetyka” pojawia się w różnych kontekstach w ponad dwustu aktach prawnych i ponad tysiącu orzeczeń. Prawo może więc na różne sposoby wpływać na szeroko pojętą estetykę, zarówno w klasycznym, jak i w nowoczesnym sensie. I tak w szczególności:

Po pierwsze, normy prawne mogą wyznaczać i promować określone standardy estetyczne, zwłaszcza jeśli chodzi o sferę publiczną. Prawo samo w sobie nie jest tutaj nośnikiem wartości estetycznych i ich opis oraz kryteria oceny czerpie ze źródeł zewnętrznych, zwłaszcza z dorobku estetyki jako nauki. W tym sensie nie chodzi więc tutaj o estetykę prawa, lecz raczej, by użyć pewnego niezręcznego neologizmu, o estetyzacyjną funkcję prawa. Przykłady tego typu związku prawa z estetyką można odnaleźć np. w prawie zagospodarowania przestrzennego, architektury i urbanistyki, prawie budowlanym, prawie ochrony środowiska, prawie autorskim i wynalazczym, prawie regulującym dostęp do określonych zawodów, prawie reklamy i mediów *etc.*

Po drugie, normy prawne mogą służyć ochronie i konserwacji wartości estetycznych już istniejących w przestrzeni publicznej. W tym przypadku mamy najczęściej do czynienia z estetyką w obrębie sztuki, a więc w pewnym sensie z estetyką w tradycyjnym rozumieniu. Chodzi bowiem zwłaszcza o takie rozwiązania normatywne, które dotyczą np. dziedzictwa kulturowego, ochrony zabytków architektonicznych, ochrony dzieł sztuki *etc.* Nie można jednak wykluczyć, że prawo może być instrumentem także szerzej pojętej estetyki w rozumieniu estetyki pragmatycznej i służyć np. konserwacji wartości estetycznych środowiska naturalnego czy innych sfer wykraczających poza tradycyjnie pojętą sztukę.

Po trzecie, nie możemy też pomijać pewnej opresyjnej funkcji prawa. Prawo jako instrument polityki czasami służyło/służy do walki z określonymi

wartościami estetycznymi, niezgodnymi z ideologią promowaną przez rządzącą w państwie partię polityczną. Wprawdzie postępująca liberalizacja i egalitaryzacja życia społecznego, masowy charakter współczesnych społeczeństw, reguły demokracji i ochrona praw człowieka zmniejszają coraz bardziej opresyjną funkcję prawa, ale czasami okazuje się to zbyt wyidealizowanym założeniem. Poza tym, świat nie składa się wyłącznie ze społeczeństw liberalnych rządzonych regułami demokracji i przestrzegających praw człowieka, zwłaszcza prawa do wolności ekspresji. Tak czy inaczej jednak, ta opresyjna funkcja rodzi pewną ambiwalencję prawa – wprawdzie jest ono bardzo często niezbędnym strażnikiem wysokich standardów estetycznych, ale może też stać się hamulcem rozwoju i postępu czy wręcz źródłem antyestetyki.

W świetle estetyki prawa, widzianej w kontekście narodzin estetyki pragmatycznej i postępującej estetyzacji życia codziennego, znacznie istotniejsza wydaje się jednak perspektywa wewnętrzna. W tym przypadku nie chodzi bowiem o prawo jako instrument wyznaczania, promowania i konserwacji standardów estetycznych w przestrzeni publicznej, lecz raczej o potraktowanie samego prawa jako nośnika wartości estetycznych i w konsekwencji jako źródła odpowiadających im przeżyć i ocen. W tym miejscu nasuwa się jednak konieczność poczynienia pewnej istotnej uwagi o charakterze porządkującym. O ile bowiem w opisaney wyżej perspektywie zewnętrznej związek pomiędzy różnymi formami ingerencji prawa w estetykę i procesem estetyzacji życia codziennego wydaje się do pewnego stopnia immanentny i bezpośredni, o tyle w przypadku estetyki prawa widzianej w perspektywie wewnętrznej ten związek, o ile w ogóle istnieje, jest znacznie luźniejszy. Po pierwsze dlatego, że problem estetyki prawa jako rozszerzenia pola refleksji filozoficzno-prawnej poza etykę prawa ma znacznie dłuższą historię i w gruncie rzeczy sięga swoimi korzeniami starożytności (zwłaszcza jurysprudenccji rzymskiej). Po wtóre, ponieważ estetyka prawa nie musi się konieczniew łączyć z estetyzacją życia codziennego jako reakcją na rezygnację z estetyki po stronie tzw. wysokiej sztuki, może mieć i najczęściej ma charakter autonomiczny i całkowicie niezależny od tego procesu. Spróbujmy jednak prześledzić związki prawa z estetyką w perspektywie wewnętrznej, wykorzystując tradycyjne pojęcia, omówione przez cytowanego już wyżej Władysława Tatarkiewicza, i odwołując się jednocześnie po części do założeń estetyki pragmatycznej.

Po pierwsze, powstaje pytanie, czy prawo jako artefakt może być uznane za sztukę? To, oczywiście, zależy od przyjętej definicji sztuki, ale z drugiej strony nie ma to specjalnego znaczenia, skoro estetyka pragmatyczna nie tylko rozszerza pojęcie sztuki, lecz proponuje wręcz wyjście z estetyką poza jej tradycyjny obszar. W takim ujęciu prawo nie musi być sztuką, by być

nośnikiem wartości estetycznych i odpowiadających im przeżyć i ocen. Zwolennicy estetyki prawa w prawoznawstwie mogą jednak bronić stanowiska uznającego prawo za sztukę (*ars*), odwołując się do jurysprudencki rzymskiej i klasycznej sentencji Ulpiana: *nam, ut eleganter Celsus definit, ius est ars boni et aequi* (bowiem, jak to elegancko definiuje Celsus, prawo jest sztuką dobrą i słuszną). W literaturze ta paremia uchodzi za najbardziej lapidarną, ale też i najpiękniejszą w dziejach definicję prawa¹⁷.

Pod drugie, jeśli podstawową kategorią estetyczną jest piękno, to rodzi się kolejne pytanie: czy możemy o prawie, np. o konkretnym akcie ustawodawczym, powiedzieć, że jest piękne? Ponownie zależy to od definicji, ale tutaj również może nam przyjść z pomocą estetyka pragmatyczna, która, jak już wspominałem, dokonała dosyć istotnych przewartościowań paradygmatu tej wartości estetycznej. Prawnicy będący zwolennikami estetyki prawa są skłonni uznawać, że w pewnych sytuacjach zogniskowanie się w jednym dziele ustawodawczym różnych pozytywnych cech graniczących z artyzmem (harmonii, idealnej struktury, elegancji języka, doskonałej formy *etc.*) powoduje zachwyt podobny do tego, jaki staje się naszym udziałem przy kontemplowaniu obrazu, rzeźby, budowli czy utworu muzycznego¹⁸. Klasycznym przykładem może być Kodeks Napoleona z 1804 roku – we francuskiej jurysprudencki od dawna uznaje się go za dzieło sztuki, które jest nośnikiem wartości *par excellence* estetycznych i wywołuje głębokie przeżycia estetyczne. Pojawiły się już nawet naukowe opracowania, które dokonują oceny Kodeksu Napoleona wyłącznie z tej właśnie perspektywy¹⁹.

Po trzecie, za istotny element rozwoju estetyki prawa widzianej w perspektywie wewnętrznej można uznać narodziny nowego kierunku filozoficzno-prawnego, określanego mianem literackiej szkoły prawa (*law and literature*). Jednym z jego założeń jest potraktowanie języka prawnego i prawniczego jak rodzaj języka literackiego, a samo prawo i wypowiedzi prawników jak formę pewnej literackiej narracji (*law as literature*). Możemy więc dokonywać estetycznych ocen tego języka z takich samych pozycji i przy użyciu takich samych metod, jakie są udziałem np. krytyków literackich. Pojawiło się też nowe zjawisko – oto normy prawne coraz częściej wyrażane są nie tylko w tradycyjnej formie językowej, lecz także przy użyciu znaków i symboli. Ten nowy fenomen, zwany prawem piktorialnym (*pictorial*

¹⁷ Szerzej na ten temat: *Lacińska terminologia prawnicza*, red. J. Zajadło, s. 46.

¹⁸ Francuska autorka Anne Teissier-Ensminger nie waha się użyć już w tytule swojej pracy zwrotu „piękno prawa” – *La Beauté du Droit*, Descartes & Cie, Paris 1999.

¹⁹ A. Teissier-Ensminger, *La fortune esthétique du Code civil des Français*, Éditions La Mémoire du Droit, Paris 2004; omówienie w literaturze polskiej A. Śliwicka, *Kodeks Napoleona jako przedmiot estetyki prawa* [w:] *Prawo a kultura – kultura a prawo*, Towarzystwo Słuchaczy Prawa UJ, Kraków 2011, s. 259–275.

law)²⁰, stwarza nowe możliwości dokonywania ocen estetycznych prawa z pozycji wypracowanych w teorii estetyki w odniesieniu do sztuk plastycznych.

Powyższe uwagi można też odnieść, a więc po czwarte, po piąte i po szóste, do pozostałych wyróżnionych przez Władysława Tatarkiewicza pojęć estetycznych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przedmiotem zainteresowania estetyki prawa powinno być tworzenie prawa jako twórczość i stosowanie oraz wykładnia prawa jako twórczość i odtwórczość, a także odbiór szeroko pojętego prawa jako źródło przeżyć estetycznych. Puszczając nieco wodze fantazji, można sobie wyobrazić rozważania nad ustawodawcą potraktowanym jako kolegialny (instytucjonalny) artysta, tworzący dzieło, i nad sędziami, którzy, w zależności od przyjętej postawy filozoficzno-prawnej, stają się w procesie stosowania i wykładni prawa albo wiernymi i mało twórczymi kopistami, albo marnymi fałszerzami niszczącymi oryginał, albo wreszcie samoistnymi artystami nadbudowującymi nad oryginałem swoje własne dzieło²¹. Pod tym względem fenomen prawa jest paradoksalnie najbliższy dziełu muzycznemu²² – *lex* do pewnego stopnia ma charakter „wirtualny” do momentu, kiedy ktoś nie zacznie na niej „grać”, zmierzając do osiągnięcia *ius*. Potwierdza to jednak tylko z jednej strony znaną tezę Ronalda Dworkina, iż prawo jest przede wszystkim faktem interpretacyjnym, z drugiej zaś trafność i aktualność łacińskiej sentencji: *Applicatio est vita regulae* (Stosowanie [prawa] jest życiem normy prawnej)²³.

Poza ten dychotomiczny podział na perspektywę zewnętrzną i wewnętrzną nieco wykracza trzeci aspekt problemu związków prawa z estetyką – chodzi o sytuację, w której szeroko pojęte prawo (tj. zarówno system obowiązujących norm, jak i proces ich stosowania, interpretacji i przestrzegania – np. procesy sądowe, etos zawodu prawnika i faktyczne zachowania prawników, opór jednostki przeciwko obowiązującemu prawu, moralne granice obowiązywania prawa, dylematy sędziowskiego sumienia *etc.*)²⁴ samo

²⁰ V. Boehme-Neßler, *Pictorial Law. Modern Law and the Power of Pictures*, Springer, Heidelberg–Dordrecht–London–New York 2001.

²¹ Na temat podobnej, *mutatis mutandis*, typologii sędziów por. T. Berndt, *Richterbilder. Dimensionen der Selbsttypisierungen*, Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden 2010, zwłaszcza s. 137–189.

²² Podobnie E. Łętowska, *Communicare et humanum, et necesse est – o komunikacyjnej misji muzyków i prawników*, Monitor Prawniczy, 2005, nr 1, s. 3–7.

²³ K. Burczak, A. Dębiński, M. Jońca, *Łacińskie sentencje i powiedzenia prawnicze*, 2. wyd., C. H. Beck, Warszawa 2013, s. 17.

²⁴ Na konieczność takiego szerokiego pojmowania prawa jako przedmiotu estetyki prawa zwracał już w 1947 roku uwagę niemiecki prawnik prawa państwowego i międzynarodowego Heinrich Triepel, *Vom Stil des Rechts. Beiträge zu einer Ästhetik des Rechts (1947)*, Berliner Wissenschafts-Verlag, Berlin 2007 (reprint). Zwraca uwagę fakt, że autor już w tytule odnosi się do pojęcia stylu (niem. *Stil*), a więc do kategorii charakterystycznej dla estetyki w ogóle.

staje się głównym lub incydentalnym przedmiotem dzieła sztuki. W historii literatury, rzeźby, malarstwa, architektury, filmu czy teatru można odnaleźć niezliczone przykłady dzieł, w których źródłem artystycznej inspiracji była szeroko pojęta problematyka prawna i prawnicza. We wspomnianym wyżej współczesnym kierunku filozoficzno-prawnym tzw. literackiej szkoły prawa (*law and literature*) występuje bowiem nie tylko nurt uznający prawo za rodzaj literatury (*law as literature*), lecz także nurt traktujący o prawie w literaturze (*law in literature*). Trzeba jednak pamiętać, że odwołanie się w tym kontekście do literatury jest jedynie pewnym skrótem myślowym – w rzeczywistości chodzi bowiem o szeroko pojętą sztukę, ponieważ prawo może być źródłem inspiracji nie tylko dzieła literackiego, lecz także np. malarskiego, rzeźbiarskiego, muzycznego *etc.* Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której związek prawa z estetyką nie może być rozpatrywany z opisanych wyżej perspektyw zewnętrznej i wewnętrznej – dla potrzeb tego opracowania nazwijmy ją perspektywą pośrednią. Ocenie estetycznej podlegać bowiem będzie w takiej sytuacji nie tyle szeroko pojęte prawo, lecz raczej samo dzieło artysty. Nie możemy jednak wykluczyć, że w pewnych szczególnych okolicznościach pokusimy się o ocenę estetyczną nie tylko tego, jak twórca skonstruował swoje dzieło pod względem formy i treści, lecz także tego, co stanowi przedmiot jego artystycznej wizji. Ta ostatnia jest bardzo często źródłem przeżyć nie tylko etycznych, lecz także estetycznych – może pogłębiać naszą nadmiernie optymistyczną wiarę w piękny obraz prawa jako „sztuki dobra i słuszności” (*ius est ars boni et aequi*), ale może też być źródłem przesadnego pesymizmu i budzić naszą niechęć lub wręcz odrazę do brzydoty pełnego sprzeczności i sofizmatów świata formalnych paragrafów, zamkniętego w bezdusznej formule „twarde prawo, ale prawo” (*dura lex, sed lex*). W historii sztuki nietrudno odnaleźć takie obrazy estetyki i antyestetyki prawa – z jednej strony przepiękne posągi wyniosłej, ale budzącej nasze zaufanie i szacunek Temidy z symbolami surowości (miecz), bezstronności (przepaska na oczach) i sprawiedliwości (waga), z drugiej zaś karykaturalny w swojej brzydocie obraz sali sądowej i prawników w grafikach Honoré Daumiera czy okrutna wizja prawoznawstwa na zachowanym tylko w formie czarno-białych fotografii i reprodukcji słynnym obrazie *Jurisprudenz* Gustava Klimta.

Jeśli *lex* więc powinna być *pulchra*, to parafrazując utarte powiedzenie *dura lex, sed lex*, można to ująć w następującą formułę – *quamquam lex, sed pulchra* (choć prawo, ale [jakiś] piękne). O ile jednak ontologiczna, epistemologiczna, logiczna, a w szczególności etyczna problematyka prawa mają już swoją bardzo bogatą literaturę, o tyle estetyka prawa ciągle, przynajmniej jeśli chodzi o polskie prawoznawstwo, czeka na swoje bardziej pogłębione opracowanie. Można więc pójść jeszcze dalej w tych parafrazach i podjąć

próbę, śladem E. Scarry²⁵, wyprowadzenia estetyki prawa z jego etyki. Jeśli bowiem immanentną cechą prawa jest sprawiedliwość/słuszność (etyka prawa), to siłą rzeczy może ono być także piękne i w tym sensie być źródłem pozytywnych przeżyć estetycznych (estetyka prawa). Przybrałoby to postać formuły *lex iusta, ergo pulchra* (prawo sprawiedliwe/słuszne, a więc piękne), ale nie rozwiewa naszymi podniesionymi wyżej wątpliwościami związanych z przedmiotem i statusem metodologicznym estetyki prawa²⁶. Tym bardziej że E. Scarry formułuje, odwołując się do koncepcji Rawlsa i jego sprawiedliwości jako bezstronności (*justice as fairness*), dosyć ograniczony przykład związków prawa z estetyką. Zdaniem tej autorki przejawem ścisłej relacji pomiędzy etycznym dobrem i estetycznym pięknem w prawie byłaby bowiem przede wszystkim symetria w relacji pomiędzy podmiotami, wyznaczona zasadą bezstronności oraz wywołująca pozytywne odczucia etyczne i estetyczne²⁷. Gdyby jednak pójść tym tropem wyznaczonym przez E. Scarry, to mogłoby nas to doprowadzić do znalezienia w prawie nie tylko symetrii, lecz także innych wartości estetycznych – harmonii, odpowiedniości, proporcji, spójności, uporządkowania, wzniosłości *etc.*

Estetycznych ocen szeroko pojętego prawa można dokonywać zarówno w skali makro, jak i w skali mikro. Najlepszym przykładem tej pierwszej perspektywy jest estetyczna ocena systemu prawa jako całości. Z kolei w perspektywie mikro nasze pozytywne lub negatywne wrażenia i odczucia estetyczne mogą wywoływać jednostkowe fenomeny dotyczące np. procesu legislacyjnego, stosowania prawa, wykładni, zdarzeń prawnych, języka prawnego i prawniczego, kultury prawnej, zachowań zawodowych prawników *etc.* Otaczająca nas rzeczywistość dostarcza nam niestety wielu negatywnych odczuć estetycznych związanych z tak pojętą skalą mikro, a przykładów jest tak ogromna liczba, że należałoby mówić raczej o antyestetyce niż estetyce prawa. Tej antyestetyki dostarczają nam wprawdzie przede wszystkim politycy, ale nie są od niej wolni również prawnicy, w tym

²⁵ E. Scarry, *On Beauty and Being Just*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 1999 (opracowanie jest książkową wersją wykładu pod tym samym tytułem, zaprezentowanego przez autorkę w dniach 25–26 marca 1998 roku na Yale University w ramach *The Tanner Lectures on Human Values*).

²⁶ „Elaine Scarry claims that law can be beautiful. Her claim seems somewhat startling because law – or at least the study of law – is, for some, the end of beauty. What can law and beauty do with one another? In what way(s) can law be beautiful? And even if it can, is beautiful law especially significant or interesting? Is beautiful law better?“, J. W. Torke, *The Aesthetics of Law*, *The American Journal of Jurisprudence*, 2003, Vol. 48, s. 325.

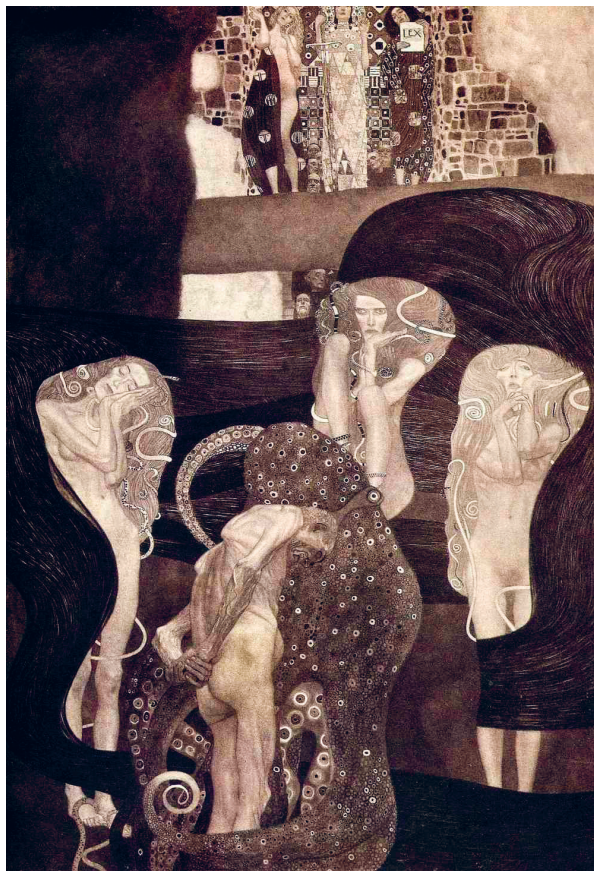
²⁷ E. Scarry, *op. cit.*, s. 151: „It is clear that an *ethical fairness* which requires “a symmetry of everyone’s relation” will be greatly assisted by an *aesthetic fairness* that creates in all participants a state of delight in their own lateralness [kursywa w oryginale – J.Z.]” – cytując według wydania elektronicznego – Princeton University Press, Princeton 2001.

także przedstawiciele nauki prawa. By już na starcie nie obciążać negatywnymi skojarzeniami tej rozpoczynającej się dopiero w polskim prawoznawstwie refleksji nad związkami prawa z piątą częścią filozofii, ograniczmy się na początek do skali makro. Jednakże ze świadomością, że również skala mikro powinna być kiedyś przedmiotem pogłębionych i zakrojonych na szeroką skalę badań.

Nie ulega wątpliwości, że systemowość jest pewną obserwowalną cechą prawa. Powstaje jednak pytanie, czy jest to cecha konieczna? Innymi słowy – jeśli, zgodnie ze słownikową definicją, „system” oznacza „układ powiązanych ze sobą elementów, mający określoną budowę i stanowiący uporządkowaną całość”²⁸, to czy prawo jako zbiór norm stanowi *ex definitione* taki właśnie „układ”? Odpowiedź na to pytanie zależy w dużej mierze od poziomu oglądu prawa i przyjętych założeń filozoficzno-prawnych. Z pewnego poziomu, nazwanego dla potrzeb tego opracowania poziomem idealizacyjnym, prawo rzeczywiście jawi się nam jako taki właśnie „układ”, a systemowość stanowi jego immanentną i konieczną cechę – na takim stanowisku stoją właściwie wszyscy przedstawiciele różnych odmian pozytywizmu prawniczego i, paradoksalnie, także większości doktryn prawa natury. Z innego poziomu, nazwanego dla potrzeb tego opracowania poziomem realnym, rzecz ma się zupełnie inaczej – systemowość nie jest ani immanentną, ani tym bardziej konieczną cechą prawa, a w skrajnej postaci być może w ogóle prawo nie tworzy żadnego złożonego i uporządkowanego „układu” – takie podejście wydają się reprezentować przedstawiciele różnych odmian realizmu prawniczego. Właściwie jedynym śladem systemowości prawa na poziomie realnym jest to, że w procesie stosowania prawa wykorzystuje się także dyrektywy wykładni systemowej i właściwie nic ponadto. Z tego poziomu nie widać ani systemu prawa jako całości, ani tym bardziej systemowości jako koniecznej cechy prawa.

Jeśli przeniesie te rozważania na grunt estetyki prawa, to oba te podejścia, chociaż w różnych proporcjach, można odnaleźć na wspomnianym wyżej obrazie *Jurisprudenz* Gustava Klimta. Warto przypomnieć, że to dzieło, namalowane w latach 1901–1907, było elementem większej całości i miało stanowić ozdobę auli uniwersyteckiej w Wiedniu. Kompozycja składać się miała z pięciu obrazów symbolizujących cztery fakultety (prawo, medycynę, filozofię i teologię) oraz ideę uniwersytetu jako całości. Klimt podjął się namalowania *Jurisprudenz*, *Medizin* oraz *Philosophie*, pozostałe dwa obrazy, *Theologie* i środek kompozycji, miały być dziełem Franza Matscha. Szczegółowy opis historii powstania poszczególnych elementów kompozycji

²⁸ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PAN, Warszawa 2008, t. P-Ś, s. 1479.



Gustav Klimt, *Jurisprudenz*

i ich dalsze losy znacznie przekraczałyby ramy tego opracowania²⁹. Tym bardziej, że interesuje mnie bardziej paradygmatyczny niż historyczny wymiar wizji prawnoznawstwa w obrazie Klimta. Pewne szczegóły historyczne

²⁹ Szeroko na ten temat, zwłaszcza jeśli chodzi o konteksty biograficzne, intelektualne, obyczajowe, polityczne, społeczne *etc.* zob. C. E. Schorske, *Fin-de-Siècle Vienna. Politics and Culture*, Vintage Books, New York 1981, s. 623–708 (cytuję według wydania elektronicznego); por. także G. Fliedl, *Gustav Klimt 1862–1918. The World in the Female Form*, Taschen, Köln–London–Madrid–New York–Paris–Tokyo 1998, s. 77–88, z literatury polskojęzycznej: E. di Stefano, *Gustav Klimt. Uwodzicielskie złoto*, tłum. T. Łozińska, Arkady, Warszawa 2009, s. 42, 46.

mają jednak znaczenie dla zrozumienia tego paradygmatu. Pierwotnie, jak wynika z zachowanych szkiców, sporządzonych ok. 1897–1898 roku, Klimt chciał przedstawić nieco inną wizję prawoznawstwa – pojawia się tam postać kobiety z mieczem w dłoni: jasna, promienista, wzniosła, majestatyczna, optymistyczna. Była to więc stylizacja charakterystyczna do pewnego stopnia dla tradycyjnego obrazu Temidy i zupełnie inna niż ta, którą przyjął Klimt w mrocznej, tragicznej, pesymistycznej i fragmentami wręcz okrutnej symbolice dwóch pozostałych fakultetów – medycyny i filozofii³⁰. Pod wpływem kontrowersji, jakie wywołały pierwsze wersje *Philosophie* (1900) i *Medizin* (1901), zarówno we władzach Uniwersytetu, jak i w opinii publicznej, artysta całkowicie zmienił jednak swoją koncepcję *Jurisprudenz*. W rezultacie powstał tak przedziwny i wstrząsający obraz prawa i prawoznawstwa, że po dziś dzień inspiruje on teoretyków i filozofów prawa³¹, i może być przedmiotem bardzo różnych interpretacji³². Ostateczne odczytanie wszystkich trzech obrazów Klimta jest o tyle utrudnione, że uległy one zniszczeniu – w 1945 roku zostały spalone w zamku Immendorf przez wycofujące się oddziały SS. Dla potrzeb tego punktu rozważań, którego głównym przedmiotem jest przecież problem systemowości w kontekście estetyki prawa, proponuję następującą interpretację zachowanej czarno-białej fotografii *Jurisprudenz*.

W pierwotnym zamyśle Klimt patrzył na prawo ze wspomnianego wyżej poziomu idealizacyjnego, w ostatecznej wersji prawie całość obrazu zostaje sprowadzona do poziomu realnego. Trudno się więc dziwić, że taka wizja przypadła do gustu przedstawicielom rodzącego się wówczas realizmu prawniczego – zarówno w Europie (Eugen Ehrlich), jak i w Ameryce

³⁰ „Klimt clearly idealized Justice in this version, treating her with the lucent, energetic brush strokes of a Whistler woman-in-white. The spatial ambience also differs from that of “Philosophy” and “Medicine”; instead of the heavy, viscous atmosphere of the latter, “Jurisprudence” has a bright and airy one”, C. E. Schorske, *op.cit.*, s. 674 (cytuję według wydania elektronicznego).

³¹ Zob. np. W. Schild, *Gedanken zu Klimts “Jurisprudenz”* [w:] *Jenseits des Funktionalismus. Arthur Kaufmann zum 65. Geburtstag*, red. L. Philipps, H. Scholler, Decker&Müller, Heidelberg 1989, s. 127–142; P. Minkinen, *Thinking without Desire. A First Philosophy of Law*, Hart Publishing, Oxford–Portland (Oregon) 1999, s. 183–187; W. Gephart, *Recht als Kultur. Zur kultursoziologischen Analyse des Rechts*, Vittorio Klostermann, Frankfurt am Main 2006, s. 271–277; S. Douglas-Scott, *Law after Modernity*, Hart Publishing, Oxford–Portland (Oregon) 2013, s. 1–4; D. Manderson, *Klimt’s Jurisprudence – Sovereign Violence and the Rule of Law*, *Oxford Journal of Legal Studies*, 2015, Vol. 35, No 3, s. 515–542.

³² A. Likhovski, *Venus in Czernowitz: Sacher-Masoch, Ehrlich and the Fin-de-siècle Crisis of Legal Reason* [w:] *Living Law. Reconsidering Eugen Ehrlich*, red. M. Hertogh, Hart Publishing, Oxford–Portland (Oregon) 1999, s. 69: “Like any great work of art, *Jurisprudence* has a variety of meanings and one can analyse it in a number of ways”.

(Roscoe Pound)³³. Poziom idealizacyjny schodzi tutaj na dalszy plan, co nie oznacza, że nie ma go w ogóle. W górnej części obrazu pojawiają się wprawdzie trzy piękne postacie kobiece, symbolizujące prawdę (*veritas*), sprawiedliwość (*iustitia*) i prawo (*lex*), ale zdają się one nie mieć żadnego wpływu na to, co dzieje się na poziomie realnym. Tam króluje nie piękno systemowości prawa, lecz raczej brzydota jego opresyjności i przypadkowości. Nad nieszczęsnym grzesznikiem, oplecionym mackami ośmiornicy, unoszą się obojętne i wręcz znudzone boginie zemsty i nieuchronnego losu – Erynie. Pomiędzy tym wyeksponowanym na pierwszy plan poziomem realnym i odsuniętym głęboko na dalszy plan poziomem idealizacyjnym widać w różnych miejscach głowy starców – to prawdopodobnie sędziowie, zawsze zawieszeni pomiędzy ideałem prawa jako uporządkowanym systemem a chaotyczną realnością prawa jako rozstrzygnięciem o losach konkretnego człowieka³⁴. Być może to właśnie przede wszystkim oni, wbrew pesymistycznemu wydzwiękowi obrazu Klimta, powinni czuwać nad przenoszeniem ucieleśnionych w prawie wartości z poziomu idealnego na poziom realny. Od skuteczności ich działań zależy w dużej mierze społeczny ogład prawa, w tym także ogład estetyczny.

Wśród historyków prawa panuje dosyć zgodne przekonanie, że *Jurisprudenz* była formą ataku na tradycyjny pozytywistyczny obraz prawa³⁵, natomiast historycy kultury idą jeszcze dalej i uznają w ogóle twórczość Klimta z tego okresu za kryzys liberalnej i racjonalnej wizji świata³⁶. W swoich rozważaniach pomijam jednak ten historyczny aspekt szczególnego klimatu intelektualnego, panującego w Wiedniu na przełomie XIX i XX wieku,

³³ A. Likhovski, *Czernowitz, Lincoln, Jerusalem, and the Comparative History of American Jurisprudence*, Theoretical Inquiries in Law, 2003, Vol. 4, s. 621–657

³⁴ Podobną interpretację obrazu Klimta zdaje się prezentować S. Douglas-Scott, *op. cit.*, s. 4: “I have chosen the *Jurisprudencia* because this work, painted just over 100 years ago, expresses the anxieties and insecurities of the late modern era, and it places law firmly at the centre of these anxieties, while at the same time universalising these themes through classical allusion. It might be seen as an attack on the very rule of law itself. Indeed, one interpretation of the *Jurisprudencia* reads it as explicitly demonstrating the gap between two different conceptions of law: namely a formal, rationalist, systematic conception of law, more prevalent in the modern era, offering certainty and clarity (these elements to be found in the upper part of the painting, with the three allegorical figures of Justice, Truth and Law); and a contrasting vision of law as it really is—irrational, chaotic and uncertain (these elements to be found in the lower part of the work)”.

³⁵ W. Sellert, *Recht und Gerechtigkeit in der Kunst*, Wallstein Verlag, Göttingen 1993, s. 9 i n.

³⁶ C. E. Schorske (*op. cit.*, s. 573 i n. – cytuję według wydania elektronicznego) tak zatytułował rozdział poświęcony malarstwu Klimta: *Gustav Klimt: Painting and the Crisis of the Liberal Ego*.

a zwłaszcza wpływ psychologii Zygmunta Freuda na umysłowość Gustava Klimta i erotyczny wydźwięk jego malarstwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzieło Klimta stanowi świetny punkt wyjścia do poszukiwania związków prawa z piątą częścią filozofii. Ta refleksja nie powinna się jednak ograniczać do skali makro, ponieważ królujące tam, pozornie czy faktycznie, piękno może nam zaciemnić rzeczywisty obraz prawa. Jeszcze istotniejszy wydaje się w związku z tym poziom mikro, gdzie pożądane piękno jest coraz częściej wypierane przez zwykłą brzydotę.